Rok XXIII. Petroków, 17 (29) Grudnia 1895 r. Nr. 52.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Łodzi „ B. Londyński.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ Myśliński Feliks.

W sprawie tutejszej szkoły Niedzielno-handlowej.

Jednoklasowa szkoła niedzielno-handlowa w Piotrkowie, została założona w roku 1885 na podstawie ustawy, w roku 1854 zatwierdzonej dla szkoły tegoż typu w Warszawie. Bliższe rozpatrzenie rezultatów dziesięcioletniego istnienia szkoły, które w pewnych punktach nie okazały się zadawalniającemi, skłoniło komitet, złożony z pp. kupców: Zaleskiego, Żarskiego i Jędrzejewicza, do obmyślenia, wraz z nowym zarządzającym, Ludwikiewiczem, środków, zmierzających do usunięcia przeszkód w normalnem funkcyjonowaniu szkoły.

Przedewszystkiem skonstatowano, że istnienie w Piotrkowie szkoły niedzielnej, wyłącznie dla praktykantów handlowych i przemysłowych—o programie nieobszernym ale dającym główne podstawy elementarnego wykształcenia i najważniejsze wiadomości, mające zastosowanie w handlowej praktyce—jest bardzo pożądane, byle tylko szkoła taka odpowiadała celowi. Dalej, za najgłówniejszą przeszkodę w normalnem funkcyjonowaniu szkoły, w okresie dziesięcioletniem jej istnienia, uznano połączenie w jednej klasie uczniów, którzy wstąpili do szkoły z bardzo rozmaitem przygotowaniem. Nie chcąc odmawiać przyjęcia kandydatów, którzy się zgłaszali i, zatrzymując swoich wychowańców przez dwa lub trzy lata, szkoła jednoklasowa z konieczności podzielić musiała uczniów na oddziały, w których korzyść z jedno-godzinowych lekcyj raz na tydzień musiała być niewielką, tembardziej, że i praca nauczyciela, którego uwaga musiała być podczas godzinnego zajęcia rozdzieloną pomiędzy kilka oddziałów, nie mogła być dość owocną.

Nastręczały się dwa sposoby, za pomocą których zaznaczone wyżej trudności można było usunąć:

Pierwszy — ograniczenie zakresu nauczania do minimum, to jest do początkowej nauki religii, początkowego czytania, pisania i rachowania; nieprzyjmowanie do szkoły uczniów, którzy te wiadomości już posiadają i oddanie nauczania jednemu nauczycielowi, który temu zadaniu najzupełniej podoła. Takim też był do niedawna zakres miejscowej szkoły rzemieślniczej.

Drugi—rozdzielenie szkoły na 2 oddzielne klasy, przygotowawczą i pierwszą, stosownie do programów, podanych w ustawie. Komitet szkoły zatrzymał się na tym ostatnim punkcie, tem bardziej, że i etat szkolny, zatwierdzony przy założeniu szkoły, nie był dotąd całkowicie wydatkowany; etat bowiem oznaczono na 476 rs., wydatkowano zaś średnio 330 rubli rocznie, co pozwalało na rozszerzenie wykładów. Uznawszy więc za konieczne rozdzielenie klas, komitet uzyskał na to pozwolenie władzy naukowej i już od 1 października r. b. wykłady są prowadzane osobno w obu klasach; od 1 stycznia zaś, to jest od nowego roku szkolnego, cały program będzie przeprowadzany systematycznie.

Obecnie więc, w obu klasach szkoły, są wykładane: religija (wakans), języki: ruski (p. Skabałłanowicz), polski (p. Potocki), niemiecki (p. v. Bock), arytmetyka i kaligrafija (p. Ludwikiewicz). Zakres przedmiotów następujący: z religii—katechizm i historyja święta; z języka ruskiego i polskiego—płynne czytanie, poprawne pisanie, wypracowania piśmienne przeważnie z tematów handlowych (listy, kwity, rachunki, weksle); z niemieckiego—czytanie, tłomaczenie, wprawa w rozmowę po niemiecku; z arytmetyki—działania z liczbami całkowitemi, miary krajowe i główniejsze zagraniczne, działania z ułamkami zwyczajnemi i dziesiętnemi, oraz pojęcie o główniejszych rachunkach handlowych i sposobie prowadzenia ksiąg; z kaligrafii—wprawa w piękne pismo.

Lekcyje odbywają się w niedziele i mniej ważne święta od 8—12 rano (50 dni na rok). Do zapisywania zadanych lekcyj, stopni, oraz uwag, uczniowie mają książeczki, w które pp. pryncypałowie powinni zapisywać, dla jakiego powodu uczeń nie był na lekcyi.

O nieobecności ucznia w klasie zarządzający tegoż dnia zawiadamia pryncypała. W końcu roku, stosownie do § 43 Instrukcyi p. kuratora okręgu naukowego, zarządzający komunikuje p. prezydentowi miasta listę uczniów, którzy uczęszczali do szkoły, z odnotowaniem liczby opuszczonych lekcyj, na zasadzie której p. prezydent, stosownie do rozporządzenia p. kuratora okręgu naukowego (patrz cyrkularz z roku 1871 str. 80 p. 2), ściąga kary pieniężne od tych kupców, którzy nie posyłali swoich praktykantów do szkoły lub posyłali ich nieregularnie. Powyższą listę, z odpowiedniem odnotowaniem, p. prezydent przesyła naczelnikowi dyrekcyi naukowej, który uczniom, nieregularnie uczęszczającym do szkoły, może odmówić wydania świadectwa.

Jak widzimy, szkoła posiada poważny zakres nauk i zupełnie prawidłowo zorganizowany nadzór nad pilnością i sprawowaniem się uczniów. Można być pewnym, że młodzieniec, który dobrze przejdzie kurs szkoły, zdobędzie główne pojęcia moralności, posiądzie podstawę do samodzielnego rozwinięcia nabytych wiadomości i wdroży się do pracy umysłowej.

Sądzimy, że Piotrków posiada sporą liczbę młodzieży, która, nie mogąc chodzić codziennie do szkół, winna dostarczyć dostatecznego kontyngensu uczniów szkole handlowej. Rodzice więc i pryncypałowie, we własnym interesie i w poczuciu świętego obowiązku, jaki na nich leży względem wychowańców, nietylko nie powinni przeszkadzać młodzieży

do chodzenia do szkoły, ale nadto powinni zużytkować cały wpływ swój, aby ich zachęcić do wytrwałości i przedstawić im korzyść nauki. Niech pamiętają, że obecnie nie będzie dla nich usprawiedliwienia, jeśli zaniedbają swój obowiązek, albowiem praktykanci powszechnie są zwalniani od zajęć do godz. 1 w niedziele; następnie, kwestyja opłaty, gdyby takowa okazała się zawielką (6 rs. rocznie), może być uregulowana na zasadzie porozumienia ze Zgromadzeniem kupieckiem; nakoniec i dotychczasowa wymówka, że „uczeń niewiele się tam nauczy“, wobec przytoczonych wyżej danych, nie może być uzasadnioną.

Kronika łódzka.

Rok stary kończy się chmurnym nastrojem rynku przemysłowego i kampanija jesienna niewesoły miała żywot; obstalunki od wojażerów słabe, relacyje ich brzmią na hiobową nutę; co zaś przyniesie rozpoczynający się z nowym rokiem sezon letni—przewidzieć trudno.

Aby powody peryjodycznych w Łodzi przesileń umotywować należycie, zaznaczyć winniśmy, że z wielu innymi, splata się bezpośrednio kryzys rolniczy, na szali stosunków tutejszych poważnie ciążący. Pomimo celujących postępów, jakie z duchem czasu przemysł poczynił wogóle, a przemysł łódzki w szczególności—w naszym *par excellence* rolniczym kraju miarą pomyślności ekonomicznej i rozwoju przemysłu, są sprzyjające warunki agronomiczne, osiągane kosztem normalnej wymiany produktów rolnych. Tymczasem dzisiejsza ich realizacyja i wogóle konjuktury międzynarodowe, raczej do pesymistycznych przewidywań aniżeli do obiecujących horoskopów upoważniające, wytwarzają przy każdej fluktuacyi zbożowej trudności wypłatnicze, osłabiają stan ekonomiczny ludności, a z nim energiję odbiorczą mas kupujących. Poważnym czynnikiem jest w chwili obecnej nieustalona zima; więc mrozów, niby dżdżu kania, pożądają łódzcy producenci i ich odbiorcy. Tak czy owak, jeremijady te szczerb w całokształcie przemysłowym nie wybiją; co najwyżej, garstka spadłych z etatu fabrykantów *minorum gentium,* utoruje drogę całej falandze innych i cała ta olbrzymia, imponująca machina, zwana Łodzią, potoczy się wyżłobionem łożyskiem.

Pomimo złych rzekomo czasów, *per fas et nefas* powstają co dzień liczne przedsiębiorstwa, fabryki i fabryczki, agentury, kantory e t. c., których narodziny i nekrologi regestruje prasa z wielką skwapliwością. Znamienny to rys współczesnej gorączki złota, w paroksyzmie której następuje konsekwetna nadprodukcyja różnego stempla przedsiębiorstw, nie skrupulizujących w wyborze oręża i środków do zapasów konkurencyjnych.

I oto dlaczego zwarty przemysł tutejszy zaczyna powoli wyzwalać się z ciasnych więzów Łodzi, (nie wiadomo z jakiej racyi podobnie wyjątkowo faworyzowanej), przerzucając się w dalsze lub bliższe jej okolice, w stronę Zgierza, Pabijanic, Konstantynowa, Zduńskiej Woli i t. p., gdzie i warunki wznoszenia przedsiębiorst fabrycznych są tańsze i własności przyrodzone dla celów fabrykacyi korzystniejsze. Że jednak ludzie, jak to mówią, węszą pismo nosem, więc właściciele okolicznych parceli, mających przed sobą przyszłość eksploatacyjną, wykalkulowali sobie z tego gratkę i dalej drzeć łyko! Powytykali już nawet (w imaginacyi,) koleje wązkotorowe, tramwaje, elektrykę i t. p. postępowe inowacyje, w jedną całość z Łodzią wkrótce połączyć ich mające. Projekty kolejowe występowały tu wprawdzie ostatnio w różnych postaciach; czy i kiedy jednak wkroczą w dziedzinę rzeczywistości—na to nawet mądry Ben Akiba odpowiedzieć by nie umiał.

Ile razy puls życia słabnie w Łodzi—jakaś dobra wieszczka zsyła nam rozrywki, bądź w postaci przedstawień filantropijnych, jakich ostatnio mieliśmy z rzędu kilka; bądź w postaci koncertów „cudownych dzieci“ i różnych kapel „damskich“, które, zda się, zaaklimatyzowały się tu na dobre i na brak frekwencyi chyba się nie skarżą. Damskie te orkiestry mają pełno zwoleników muzyki; inne przybytki z gabinetami... takoż rozbrzmiewają hymnami na cześć Bacha i Wenery; świątynie zaś szlachetnych aspiracyj—teatry świecą najczęściej, zwłaszcza „Wiktoryja“—pustkami.

Do szeregu faktów dodatniej natury zaliczyć należy otworzoną tu przez p. Bartkiewicza wystawę obrazów. W salonie tym zauważyliśmy kilka celniejszych płócien, z których pare znalazło już nabywców pośród nielicznej u nas garstki mecenasów.

Nigdy bez wzruszenia nie mogę myśleć o słowach pewnego biednego filantropa: „Gdybym był bogaty, wychodziłbym zawsze w wigiliję Bożego Narodzenia i każde dziecko stojące z otwartemi ustami przed wystawą sklepową, pytałbym: czego pragniesz? Widzieć taką rozradowaną i rozpromienioną twarzyczkę dziecka, to rozkosz prawdziwa“!.. Pełne wzniosłej, ewangelicznej miłości życzenie nasuwa mi się na myśl, ilekroć jesteśmy w przededniu chwili, w której uwaga ludzka odwraca się od wszelkich spraw ziemskich, by utonąć we wzniosłem rozpamiętywaniu drogiej dla całego świata chrześcijańskiego rocznicy, kiedy „Słowo stało się Ciałem“!

Wszystko zdaje się nam ją odtwarzać: i te podniecone uczucia rodzinne, i te pobożne pielgrzymki do świątyń, i te typowe odyseje po sklepach, cukierniach, księgarniach i t. p. przybytkach, najeżonych „gwiazdkami“, około których skupia się punkt ciężkości gorączkowego przedświątecznego ruchu. Święto Bożego Narodzenia jest właściwie świętem dzieci, żyjących w tym czasie odmiennem od codzienego życiem.

Uświęconym przez tradycyję zwyczajem i tego roku cała rzesza ubogiej dziatwy otrzymała łyżkę gorącej strawy i „gwiazdkę“ od tych, co nie samym tylko chlebem żyją i na sztandrze działalności których widnieje od dawna ewangeliczny napis: *„Miłosierdzie“*.

Więc „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Pokój Wam, Szanowni Czytelnicy i zacny Redaktorze, z którymi, łamiąc się opłatkiem, tym symbolicznym chlebem miłości i zgody, „Dosiego roku“ życzymy!

Enka.

IRONIJA.

Czasami serca uderzenia liczę,
Widząc, że droga do celu daleka,
A czas tak szybko przed tłumem ucieka,
I coraz słabiej płomienieją Znicze,

Z serca mi cała krwi spłynęła rzeka,
W zobojętnieniu zastyga oblicze,
Choć myśl rozsnuwa jeszcze sny zwodnicze,
A dusza czegoś pożąda i czeka.

Dobrze się łudzić owem czemś dalekiem,
Zwłaszcza, gdy ciału nie staje opończy
I ideały życie wciąż uśmierca;

Lecz gdy się człowiek stał już „nad człowiekiem“,
Wszystko, prócz głupstwa, tak wcześnie się kończy.
Po co więc jeszcze dziś drgnień szukać serca?!.

Józef Waśniewski.

Z Miasta i Okolic.

Z Nowym Rokiem, ślemy wam szanowni czytelnicy, koledzy po piórze, korespondenci i współpracownicy nasi, serdeczne „Bóg zapłać“ za wspólną pracę. Życzymy wam wszystkim, byście i nadal, wraz z nami nicią sympatyi związani, budzili ospałych, zachęcali do pracy leniwych, a grzebiąc wraz ze starym rokiem wszelką prywatę i zaściankowe małostki w pyle archiwów: „Czynili w swojem kole, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“.

— **Kiermasz.** Nowość, dotychczas w Piotrkowie nieznana, cel sympatyczny, a potrosze ciekawość, gromadziły przez trzy dni z rzędu (od soboty 21 b. m.) tłumy publiczności w teatrze miejscowym na kiermaszu, urządzonym na dochód straży ochotniczej miejscowej. Inicyjatywę do jego urządzenia dał naczelnik tejże straży, p. Ksawery Span i dzięki też jego staraniom przyszedł on do skutku.

TO I OWO

(Felijeton Noworoczny).

Uświęconym powszechnie zwyczajem, wypada mi złożyć wam, szanowni czytelnicy, noworoczne życzenia; a więc rozsiać dokoła moc pustych frazesów, słodkich słówek i komplimentów bez liku.—Czy ja potrafię coś podobnego?... Niema jednak rady, trzeba jakoś wybrnąć z frasobliwego położenia.

Od was zaczynam, nadobne czytelniczki; wasze dobre serduszka będą zapewne pobłażliwe dla Janka, który chociaż gryzie, niekiedy dotkliwie nawet, kocha was wszystkie serdecznie i radby widzieć was, jako owe niewiasty, których ongi zazdroszczono nam powszechnie.

Niechże w Nowym Roku serduszka wasze zabiją ku wszystkiemu, co piękne i dobre, a śliczne oczęta, których powłóczystym spojrzeniom oprzeć się niepodobna, obejmą nieco szerszy widnokrąg; niechaj wiatry zimowe z główek waszych, płowemi lub czarnemi warkoczami zdobnych, wywieją plewy małomiasteczkowe, pozostawiając jeno zdrowe ziarna. Wówczas, przystrojone w cenne klejnoty umysłu i serca, staniecie się owym cementem, spajającym rozstrzelone liczne kółka i kółeczka w jedną harmonijną całość, wykluczając z niej wszystko co szpetne i poziome, szeroko roztwierając podwoje dla prawdziwej zasługi, bodajby w wytartej i niemodnej zjawiała się szacie. Mamy wasze dadzą wam dobry przykład i... zamiast pozować na coś nieokreślonego, wyodrębniającego się z szarego tłumu i uosabiającego jedynie, koronki i jedwabie—wzorem starodawnych matron naszych staną się ogniskiem, około którego skupieni, ogrzejemy serca, spotęgujemy wolę, wzmocnimy osłabionego ducha do dalszych z losem zapasów.

A co?.. nie mówiłem?.... ani rusz—na kompliment zdobyć się nie umiem.

Uciekam tedy od pań i—przechodzę do grona szanownych ojców rodzin, którym bodajby przy noworocznych rachunkach głowy nie wyłysiały do reszty... Wiecie co panowie?... Dam wam doskonałą radę; po co smarzyć mózgi niepotrzebnie?

Martwiliście się rok cały, jakby powiązać koniec z końcem, byle wymaganiom dobrego tonu uczynić zadość; a że przy tej okazyi wlazło się nieraz do książki którego z kupców, niechże on z kolei pomartwi się trochę nad zrealizowaniem należności.

Pójdźmy lepiej do Rogójskiego lub Zaleskiego na butelczynę wina. Tam, w ustronnym gabinecie, pogadamy trochę o hr. Badenim i Lugeurze, lub o kłopotach Sułtana. Być może, damy inicyjatywę do jednego z owych projektów, którym nigdy urzeczywistnić się nie sądzono—a skoro dobre winko usposobi nas rozkosznie, wyszamerujemy kilku bliźnich za to, że coś tam ku ogólnemu pożytkowi zdziałać usiłują, sprawimy „tęgie lanie“ kilku innym, co budzą nas do życia, obgadamy niemiłosiernie którą z ładnych mężatek lub panien za to jedynie, że ładne i — przywitawszy szampanem Rok Nowy, pójdziemy spokojnie *lulu* na cały rok następny, jak przystało ludziom solidnym i statecznym.

Bo i po co, proszę was, męczyć mózgownice jakiemiś tam szerszemi myślami? Co nam po nich w naszym ciasnym kurniku? — Przeżyło się lat tyle, przeżyje i więcej, byle po handelkach nie zabrakło smakołyków i nie wyschły piwnice. Do was więc zwracam życzenia moje, panowie kupcy, aby, ku zadowoleniu szanownego grona ojców rodzin, piwnice wasze lały obficie strugi wszelakich napojów szlachetnych, a laboratoryja kuchenne z talentem przerabiały twardego wołu lub pod-

Salę teatralną, zamienioną na halę targową i połączoną ze sceną, otoczyły gustownie przybrane namioty pp.: J. Rogójskiego (handel win), Heberta (rękawiczki), Olszowskiego (towary jedwabne i bławatne), Zomera (cukiernia), Pańskiego (księgarnia), Soczka (zabawki dziecinne), Rakowskiej (galanteryja) i Hołujskiego (kwiaty).

Ożywiony ruch trwał przez wszystkie dni od 5 po-południu do 11 wieczorem, lecz najbardziej kulminacyjnego punktu dobiegł w niedzielę; bo też tylko tego dnia kiermasz przybrał swój właściwy charakter. W sobotę, publiczność, nie przyzwyczajona do podobnego rodzaju zabawy, nie umiała się jeszcze z nią obejść, a w poniedziałek koncert amatorski—aczkolwiek wykonany świetnie, bo ozdobił go piękną grą na skrzypcach p. Brandt i prześliczny śpiew p. N. amatora, — zatarł charakter kiermaszowy i nadał zabawie ton całkiem inny.

Koncerta, przedstawienia teatralne i monologi, o wyższym nastroju artystycznym, nie licują z kiermaszem, który, żeby się udał, musi nosić cechę jarmarczną; tylko więc produkcyje pełne humoru, dowcipne kuplety, figielki i tańce mają tu racyję bytu, mieniając się przytem niby w kalejdoskopie. Wówczas rozbawiona publiczność chętniej czyni zakupy po sklepach, co właściwie stanowi główny cel i lwią część dochodów z podobnej zabawy. Dlatego też kierujący nią powinni z pomocą typów charakterystycznych, figlów przeróżnych, piosnek przygodnych i tańców, ożywiać obroty jarmarczne. Tak było w niedzielę, w której osiągnięto największy dochód i ubawiono publiczność.

Niemniej kiermasz udał się, przyczyniając kasie strażackiej niezły zasiłek.

Na zakończenie ślemy serdeczne słowa podzięki p. Gerberowi za chór amatorski, który otwierał zabawę. Dobrze wyuczona i karna drużyna była prawdziwą ozdobą kiermaszu. Do urozmaicenia zabawy przyczynili się również dzielnie p. Milska i pan Zamiłowicz tańcami charakterystycznemi, wykonanemi zamaszyście, z ogniem i precyzyją, pp. Orliński i Kremski monologami, oraz p. Brzechwa, wykonaniem kilku zręcznych produkcyj magicznych.

— **Z ochronek.** W wigiliję, o 10 rano, szanowna opiekunka ochronki p. Krzywicka, w asystencyi opiekuna p. Strzyżowskiego i kilku wybitniejszych dam z miasta, rozdały dzieciom w ochronce miejskiej ubranka, pierniki i łakocie. Uradowana dziatwa witała dobrodziejów swoich z rozweselonemi oczętami, bo nie zapomniano o niej w uroczysty dzień dziecinnego święta, a radość ubożuchnych nie mniejszą była od wielu obdarowanych w ten dzień kosztownemi upominkami. Ład i karność, panujące w ochronie, mile sprawiły wrażenie, a kilka piosnek ludowych i kolend, odśpiewanych przez dzieci, podobały się ogólnie. Po wizycie w ochronce miejskiej, zaproszeni udali się do ochronki imienia Adeli, gdzie zapalono dziatwie choinkę, przybraną dla młodszych dziewczątek przez starsze wychowanki, i również rozdano ubranka, zabawki i łakocie.

Oprócz darów, wniesionych poprzednio, p. prezesowa Płonczyńska złożyła na rzecz ochronki rs. 6, p. Morozewiczowa nadesłała rs 1, p. Fabianiowa ubranie i zabawki.

— **Na odbudowę kościoła w Gorzkowicach** p. St. Przybyłowski złożył rs. 1.

Z odbioru poprzednio zebranej przez nas, na tenże cel sumy rs. 101 kop. 20, zostaliśmy pokwitowani przez szanownego proboszcza parafii Gorzkowice w dniu 12 b. m.

— **Zamiast powinszowań noworocznych złożyli w naszej redakcyi** *na rzecz towarzystwa dobroczynności* pp. Cezary Jachimowski rs. 1, ks. Sałaciński rs. 3, dr. Kowalczewski rs. 1 kop. 50, Jarnuszkiewicz rs. 1 (na wpisy dla uczniów) K. Srokowski z Dąbrowy Górniczej rs. 1 (na wpisy dla niezamożnych uczniów); *na straż ogniową* pp.: dr. Szczozołowski rs. 2, dr. Kowalczewski rs. 1 kop. 50, Dyjonizy Skurzalski rs. 1; nadto p. Felicyjan Kępiński, zamiast noworocznych powinszowań i kiermaszu: rs. 3 na wpisy dla biednych uczniów, rs. 3 na straż ogniową i rs. 3 na dom pracy.— Razem z poprzednio złożonemi, rs. 25.

— **P. Brandt,** zawsze chętnie biorący udział w przedstawieniach z celem dobroczynnym, w dniu 3 stycznia r. p. urządza koncert na własną korzyść. Niezawodnie publiczność, wywdzięczając się za artystyczną ucztę, zgotowaną jej kilkakrotnie przez p. B. i za hojne dary z talentu, składane na ołtarzu potrzeb publicznych, na koncert jego zbierze się tłumnie.

— **Benefis.** P. Leon Zamiłowicz, bardzo użyteczny aktor naszej sceny i doskonały tancerz, wybrał na swój benefis „Ułanę" Kraszewskiego, w przeróbce scenicznej Ursyna, z muzyką Sonnenfelda. Benefis, naznaczony na przyszłą sobotę 4 stycznia, powinienby zgromadzić licznych widzów, bodajby przez wdzięczność dla p. Z., który tak niezmordowanie bawił nas na kiermaszu, niemało przyczyniwszy się do zwiększenia dochodów.

— **Polowania.** W tradycyjnym dniu dla myśliwych t. j. w Wigiliję, dnia 24 b. m., zebrało się kilku sąsiadów w Mierzynie, u p. Hilarego Bronikowskiego, aby przez kilka godzin popolować i podążyć na wieczerzę wigilijną do domów. W 7 strzelb ubito 70 sztuk zwierzyny, w tem 4 kuropatwy, resztę zajęcy. Najwięcej ubili panowie A. Biesiekierski 20 sztuk i gospodarz, H. Bronikowski 19 sztuk.

W dniu 12 grudnia odbyło się doroczne polowanie w Dobrzelewie u p. Rudzkiego. Ubito 120 sztuk zwierzyny. Królem łowów był p. Józef Wierzchlejski.

— **Polowanie.** W majątku Władysława hr. Potockiego Parzymiechy, w pow. częstochowskim, w d. 3, 4 i 5 b. m. w 10 strzelb zabito: 403 zajęcy, rogacza, lisa, 20 królików, 30 kuropatw i 54 bażanty.

— **Grzegorzewski,** raniony 22 z. m. przez rzeźnika Czacharowskiego w Piotrkowie, obok łazienek przy ulicy żelaznej—o czem donosiliśmy w nr. 48 naszego pisma—zmarł 17 b. m. w szpitalu św. Ducha w Warszawie, po operacyi.

— **Rangi.** Otrzymali rangi, *radcy dworu:* administracyjny pomocnik naczelnika p-tu częstochowskiego Smirnow, i starszy referent wojenno-policyjnego wydziału piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Kudowski; *sekretarza gubernijalnego:* młodszy referent wydziału ubezpieczeń przy rządzie gubern. piotrkowskim Łaguna i pomocnik referenta tegoż wydziału Rychłowski; *registratora kolegijalnego:* młodsi pomocnicy referenta rządu gubernijalnego piotrkowskiego: wydziału administracyjnego—Tonn i wojenno-policyjnego Bronisławski, oraz kancelista przy wydziale administracyjnym Ignatowicz.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusze parafij: Sulmierzyce ks. Franciszek Cywiński i Kłomnice, ks. Norbert Milewski, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Zmiany w urzędowaniu.** Były sekretarz gubernijalny, Włodzimierz Taborisskij zaliczony został do składu rządu gubern. piotrkowskiego z przeznaczeniem dopełnienia obowiązków przy policyi łódzkiej.

— **Najwyższe nagrody.** Za gorliwą i pożyteczną służbę otrzymali medale srebrne do noszenia na piersiach na wstędze S-go Stanisława, wójci: gminy Bogusławice—Władysław Wiśniewski i Wiskitno—Jakób Ulszer, a także pisarz gminy Dmosin—Marceli Dąbkowski.

— **Sielce** (pod Sosnowcem). W ubiegłym miesiącu mieliśmy codziennie w sali hotelu miejscowego orkiestrę góralską, wcale dobrą, oraz kilka wieczorków tańcujących, na których bawiano się ochoczo. Niemniej radośnie witamy klub będziński, który 30 b. m. przeniósł się do Sielca, zająwszy salę balową i całe pierwsze piętro w hotelu miejscowym; ożywi on znacznie życie towarzyskie, dziś szwankujące nieco.—W szkole realnej sosnowickiej wielu uczniów nie ma czem opłacić wpisów szkolnych, które w czterech niższych klasach wynoszą po rs. 80, w wyższych zaś po rs. 100. Byłoby bardzo pożądanem amatorskie przedstawienie na cel powyższy, a sądzimy, że propozycyja ta znajdzie przychylne ucho u pań naszych, zawsze tyle chętnych, gdy idzie o pomoc bliźnim.—A i kościół sosnowicki potrzebuje jeszcze niemałej zapomogi. Celów więc nie zbraknie, byle jeno dobrej woli starczyło.—Pod adresem komitetu, który urządził ostatnią tombolę na rzecz kościoła w Sosnowcu, ślemy prośbę o sprawozdanie, które winno być ogłoszone w którem kolwiek z pism. Prostaczek czy uczony, radziby wiedzieć, ile też czystego dochodu przyniosła zabawa, w której udział przyjmowali.

n.....

— **Pabijanice.** Na zebraniu znaczniejszych miejscowych obywateli, zwołanem w magistracie 14 b. m. w celu utworzenia towarzystwa dobroczynności na wzór istniejącego w Piotrkowie, były głosy za i przeciw. Prawdopodobnie inicyjatywa do skutku by niedoszła, gdyby nie przybył na sesyję p. Karol Ender, który wpłynął na obecnych. Po ukończeniu zaś rozpraw i pod-

---

starzałego zająca na zamorskie smakołyki, mile łechcące podniebienie.—Tylko, na miłość Bożą, gdy minęły już piernikowe święta, nie sprowadzajcież tych przysmaków więcej, choćby najlepszych od samego Wróblewskiego z Kapitulnej; boć *pierników* mamy w mieście tak dużo, że i na wywóz wystarczy!..

Masz dyjable kaftan!... a tom się ubrał! — Niejeden rajca miejski, gotów to wziąć pod swoim adresem i obrazić się na mnie. Nie, nie chcę; to zbyt niebezpieczne w mieście, gdzie od dymu kadzideł aż duszno. Wolę już zwrócić się w stronę młodzieży, która chyba z piernikami nie ma nic wspólnego, a jeżeli lubi „całuski", to te z koralowych ustek.

A jakże!... Chciałem ogrzać pierś swą przy gorących sercach dzielnych chłopców; sądziłem, że w ich gronie nabiorę sił do dalszej walki z upiorem apatyi i zniechęcenia, co żywotną krew z nas wysysa; miałem dla niej noworoczne życzenia jak ogień palące, ale... ale znów mnie doleciał zapach knajpy i woń cynizmu i one to zmroziły słowa na ustach moich i do odwrotu je zmusiły.

Zawracam więc w stronę waszą, towarzysze broni, współkoledzy po piórze. Niechże nadchodzący Rok Nowy wypleni z łanów, które w pocie czoła uprawiamy, wszelkie brzydkie zielska, polemiką zwane, zagłuszające jeno dobry posiew. — A więc, o *Rolo*, niechże ci wstrętną będzie geszefciarska zazdrość i przeminie apetyt na monopol ogłoszeniowy, bo wytrąconej z równowagi umysłowej zagrozi nieuknione katastrofa, skoro czytelnicy połapią się z twoją logiką.— Buńczuczna *Niwo*, pod twoim adresem jedno jedyne ślemy życzenie: *pogłębiaj orkę*, bo ziarno twoje, w płytki zagon rzucone, deszcze spłukają a wiatry wywieją, co wreszcie nie byłoby zbyt wielką szkodą.—Nakoniec wam, wszyscy pozostali towarzysze-dziennikarze, wszelakiej broni i z pod wszelkich sztandarów, szlemy nasze noworoczne pozdrowienie, z życzeniem, abyście nareszcie zaskarbić sobie zdołali łaskę *Roli*, rozdającej zazdrośnie wszystkim pismom prenumeratorów tylko na setki, w błogiej naiwności, że sama liczyć ich będzie na milijony!.. Za tak serdeczne życzenie, obdarzcie nas tylko ciepłem sercem i otoczcie swą braterską sympatyją, o którą nam najbardziej idzie.

Janek.

pisaniu odpowiedniego protokółu, uchwalającego utworzenie wspomnianego towarzystwa, p. E. oświadczył, że w imieniu swej nieboszczki żony Augusty z Kruschów przeznacza *rs. dziesięć tysięcy*, na korzyść towarzystwa, jako kapitał wieczysty. K.

— **Pomnik dla ks. Baudouina.** W sprawie budowy na placu Wareckim w Warszawie pomnika dla ks. Baudouina otrzymaliśmy list, który poniżej przytaczamy dosłownie: „Z prawdziwą przyjemnością zapiszę się na listę ofiarodawców na pomnik dla ks. Baudouina, proponowany przez sz. ks. Radomińskiego; wszelako nieprędzej, dopóki nie będę miał choć dziesiątej części summy, potrzebnej na budowę powyższego pomnika, na kościół murowany w mojej parafii, który ma zastąpić kościołek drewniany, przeszło 400 lat istniejący i już spróchniały oraz przez grzyb stoczony. Koszta na budowę naszego kościoła, obliczone przez p. Wojciechowskiego, budowniczego, i przez rząd już zatwierdzone, wynoszą do 30,000 rs. nie licząc dobrowolnej zwózki wszystkich materyjałów, przez moich poczciwych parafijan zadeklarowanej bezpłatnie. Parafijanie moi obecnie muszą wśród lata znosić wielkie upały a w zimie narażeni są na przeziębienia, gdy tymczasem ks. Baudouinowi, jako wielkiemu i świątobliwemu człowiekowi, ani jedno ani drugie prawdopodobnie nie dokucza. Jako proboszcz niewielkiej parafii, bo 4000 tylko nie zbyt bogatej ludności liczącej, z prawdziwą przyjemnością i podziękowaniem przyjąłbym na mający stanąć w Milejowie kościół, tak od szan. kapłanów jak i świeckich osób, nie już po 100 i 50 rs., ale choćby tylko po 10 rs. a nawet i mniej.

Ks. Piotr Jankowski.

Milejów, pod Piotrkowem.

— **Z Będzina** donoszą nam o dwóch napadach uzbrojonej bandy. W nocy z 8 na 9 grudnia r. b., we wsi Jaworznik, dziesięciu uzbrojonych ludzi, rozebrawszy dach słomiany na domu włościanina Wincentego Rosikonia dostało się do izby i, związawszy gospodarza oraz jego żonę, zażądało pieniędzy. Rosikonia powiesili za nogi przy suficie i dopóty męczyli, dopóki nie wskazał, gdzie chowa pieniądze. W skrytce znaleźli złoczyńcy tylko jednego rubla, który zabrali wraz z koralami Rosikoniowej, poczem uciekli, pozostawiwszy oboje małżonków powiązanych. Dotychczas przytrzymano Jana Gila i Jana Kaptała, obu mieszkańców tejże wsi, mocno poszlakowanych o współudział w owym napadzie.—Na drugą noc, banda, w tejże liczbie i podobnie uzbrojona, napadła na dom Abrahama Kenigsberga i, wyłamawszy okno, raniła kilku wystrzałami Kenigsberga w prawą rękę, a zabrawszy wiele cennych rzeczy oraz 600 rs., spiesznie uciekła. Idąc za wskazówkami poszkodowanego, policyja aresztowała Jana Kanię i Franciszka Zigana, podejrzanych o współudział w napadzie.

— **Z Dąbrowy Górniczej.** Huta Bankowa ustawia drugą większą maszynę elektryczną, ponieważ obecna nie daje dostatecznego światła. Istnieje zamiar przeprowadzenia światła do mieszkania dyrektora huty p. Perrodina przy ulicy Klubowej i do nowowybudowanego gmachu klubowego. Wkrótce na kopalni Paryż puszczona zostanie w ruch sortownia, co pozwoli kopalni wydawać podwójną ilość węgla.

— **Zuchwała kradzież.** W Dąbrowie górniczej, na stacyi kolei wiedeńskiej, złodzieje wybili otwór w ścianie murowanej magazynu ekspedycyi pospiesznej i wynieśli z niego cztery paki z towarami, wartości paru tysięcy rubli.

— **Towarzystwo Dobroczynności** powstanie w niedługim czasie w zagłębiu dąbrowskiem, dzięki staraniom pani Zofii Harting. Statut został opracowany przez dr. Bukowieckiego, radcę prawnego tow. kopalń francuzko-włoskiego.

— **Szpital górniczy** w Sosnowcu kasy bratniej pomocy robotników bolesławsko-sosnowickich, urzędownie otworzonym został 15 b. m. W ścianie poczekalni wmurowano marmurową tablicę z odpowiednim napisem, dla uczczenia zasług Jana Alfonsa Surzyckiego, b. prezesa zarządu tejże kasy i głównego inicyjatora budowy rzeczonego szpitala.

— **Z Kolei.** W Sosnowcu wpadł pod pociąg żołnierz zapasowy 12 pułku grenadyjerów Tomasz Prysak i uległ zgnieceniu lewego biodra.

— **Szkoła politechniczna.** Znany przemysłowiec naszej gubernii, p. Dietel, czyni starania o przekształcenie założonej przezeń szkoły realnej VI klasowej w Sosnowcu na szkołę politechniczną.

— **W Częstochowie** jacyś złoczyńcy w liczbie 5-ciu, dobrze uzbrojeni, napadli na mieszkanie stróża cmentarza żydowskiego, Feliksa Szafarskiego, związali go wraz z żoną i wyłamawszy kufer, zabrali pieniądze oraz bardzo wiele cennych przedmiotów. Taż sama banda na drugą noc ograbiła dróżnika kolejowego na 4 wiorście od st. Częstochowy.

— **Z Częstochowy.** P. Janowski, dyrektor nowego teatru, coraz energiczniej rozwija swoją działalność. Obecnie w niedzielę i święta zaprowadził popołudniowe przedstawienia dla dziatwy i ludności uboższej, po cenach o połowę zniżonych. — Na Jasnej Górze odbywają się próby śpiewu gregoryjańskiego pod dyrekcyją p. Łęgosza. Do chóru, w zastępstwie kobiet, które zupełnie wykluczono, powołano chłopców od lat 10, którzy zastąpić mają soprany i alty.

— **P. Józef Kotarbiński,** artysta dramatyczny sceny krakowskiej, wystąpił trzykrotnie w trupie p. Czesława Jankowskiego w Częstochowie w rolach: Cześnika w „Zemście za mur graniczy", Wojewody w „Mazepie" i „Uriela Acosty".

— **Z Brzeźnicy** donoszą nam o pobłogosławieniu nowo wzniesionej na miejscowym cmentarzu grzebalnym pięknej kaplicy, z grobami familijnemi rodziny Olszewskich. Obrządku tego, z upoważnienia J. E. ks. biskupa Sandomierskiego, dopełnił ks. prałat oficyjał Józef Kijanka. Do licznie zebranych parafijan przemówił rzewnie ks. Grzegorz Kotowski, proboszcz parafii Jedlnia.

— **W Radomsku** koło amatorów ze sfer rzemieślniczych dało przedstawienie teatralne na rzecz miejscowej straży ochotniczej. Odegrano „Ciężką próbę", „Filiżankę herbaty i „Flisaków". Dochód czysty przyniósł 28 rs.

— **Ze Zduńskiej Woli** donoszą o pożarze fabryki p. Kutzkiego, który przeszło sto dziewcząt pozbawił zajęcia.—Z powodu braku paszy, ceny bydła spadły prawie o trzecią część wartości, a i trzoda chlewna nie popłaca, gdyż urodzaj kartofli mniej niżeli średni.—Drzewo drożeje u nas z każdym rokiem, wskutek czego cała okolica zabrała się energicznie do eksploatacyi torfu.—Powstaje u nas młyn parowy, urządzony wedle najnowszych wymagań techniki młynarskiej.

— **Z Tomaszowa Rawskiego.** Ministeryjum oświaty nadesłało zapytanie, czy miasto nasze posiada dostateczną ilość szkół elementarnych i czy nie byłaby po dłań pożądaną szkoła przemysłowa. Obywatele zebrani w magistracie uchwalili dać odpowiedź, iż dotychczasowa ilość szkół wystarcza najzupełniej, a szkoła przemysłowa nie miałaby u nas racyi bytu.—W sobotę 30 z. m. odbyły się wybory w resursie miejskiej. Do zarządu wybrano p.p.: Połubojarinowa, dr. Jana Rode, M. Piesza, P. Herkucza, G. Zamrucha i Zielenca. Obradowano również nad projektem budowy własnego gmachu, któryby mieścił także i salę teatralną.

— **Ze Zgierza.** Na korzyść miejscowej straży ochotniczej odbył się w sobotę 7 b. m. koncert, na który złożyły się chóralne śpiewy tow. cyklistów i orkiestra wojskowa. Tegoż samego dnia spłonęła doszczętnie wzniesiona przed kilku laty w Będkowie pod Zgierzem przędzalnia wełny p. Nawratila.

— **Maszyny** sprowadzane dotąd z zagranicy, jak np. salfaktory i grzebieniarki (gremple), fabryka p. Juljusza Hoffmana w Zgierzu zaczęła wyrabiać na miejscu. Maszyny te w niczem nie ustępują zagranicznym, a cena ich o wiele jest niższą.

— **Bandę rzezimieszków** wytropiła przed kilku tygodniami policyja śledcza na Bałutach pod Łodzią. Członkowie tego stowarzyszenia popełnili pojedyńczo i razem szereg kradzieży, uplanowanych bardzo zręcznie. Aresztowano wszystkich, a było ich sześciu: Szulnic Pieczuskwa, Abram Kryształ, Szloma Weinberg, Hersz Szafir, Izrael Kasyjarz i Nuchim Kurnme.

— **Rozboje i napady.** „*Dziennik Warszawski*" w № 270 donosi o pościgu szajki rozbójników, grasujących w okolicach Tomaszowa Rawskiego i w powiecie brzezińskim.

— **Z Łodzi.** W towarzystwie popierania handlu i przemysłu najczynniejszą była sekcyja techniczna, złożona z 40 członków, chociaż na posiedzenia zbierało się zaledwie po kilkunastu członków. W tych dniach, na sesyi tygodniowej, inżenier Goldsabel wygłosił rezultat swych badań o rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem. Praca to poważna i sumienna.

Bruki nowe w porze letniej nadzwyczaj niewygodne, obecnie wołają o pomstę do nieba. — Teatr polski coraz więcej ożywia swój repertuar.

— **Kolej miejska w Łodzi** wzorowaną ma być na takiejże kolei, istniejącej od lat pięciu w Forst, miasteczku położonem na granicy Saksonii. Szyny żłobkowane umieszczone być mają na podstawie betonowej, po których kursować będą wózki, a na nie wstawiane będą wagony towarowe do przewożenia ciężarów; same zaś wózki będzie można wprowadzać na podwórza fabryk i składów.

— **Ceny ziemi** nietylko w Łodzi lecz i w jej okolicach wzrastają niepomiernie. W tych dniach właściciel majątku Wiskitna pod Łodzią sprzedał pp. Wallerowi i Baurerowi cztery włóki ziemi po 10,000 rs. za włókę!..

— **Zebranie nadzwyczajne** członków tow. kred. miej. w Łodzi 17 b. m., wybrawszy prezesa towarzystwa p. Edwarda Herbsta na przewodniczącego obradom, uchwaliło wstrzymanie wydawania pożyczek w listach 5% i wypuszczanie w obieg listów $4^1/_2$% bezterminowych. Termin wydawania nowych listów wyznaczono na 1 listopada 1896 roku.

— **Konkurencyja.** W Łodzi rozmnożyły się podobno nadmiernie przeróżne magazyny, kantory, sklepy i zakłady handlowo-przemysłowe, utrudniając i bez tego ciężką konkurencyję. Łódź przestała już być polem łatwego nabywania bogactw.

— **Towarzystwo muzyczne.** W Łodzi projektuje się założenie towarzystwa muzycznego. Projekt ustawy już opracowano.

— **Wygrana 20000 rs.** w ostatniem ciągnieniu loteryi klasycznej padła na bilet znajdujący się w posiadaniu kilku niezamożnych mieszkańców Łodzi.

— **Dwaj rabusie,** na drodze z Łodzi do Nowosolny, napadli Karola Julijana Schultza i ograbili go z palta i kilku rubli gotówki.

— **Lichwiarz zawodowy,** niejaki Morgenstern w Łodzi, oskarżony o lichwę, którą uprawiał pośród warstw niezamożnych, pobierając po 100% rocznie, skazany został na rok i cztery miesiące więzienia oraz pozbawienie szczególnych praw i przywilejów.

— **Ś. p. Aniela Witkowska,** 82-letnia osoba, zmarła w Zalewie w powiecie łaskim. Nieboszczka, jako właścicielka Zalewa, gospodarując przez lat 56, pomimo niepowodzeń, zdołała utrzymać w swych rękach majątek rodzinny i zaskarbić sobie umiała

miłość sąsiadów, którym zawsze chętnie spieszyła z radą i pomocą. Na pogrzebie staruszki zebrał się liczny zastęp obywateli ziemskich i włościan okolicznych.

— **Monopol wódczany.** Zarządy akcyzy: okręgu V w Piotrkowie i VI w Łodzi, poszukują lokalów na urządzenie składów dla rządowej sprzedaży trunków, lub odpowiednich placów, na których składy te, z pomocą przedsiębiorców prywatnych, mogłyby być zbudowane.

— **Zmiany temperatury.** Obserwatoryjum astronomiczne w S.-Petersburgu zawiadomiło drogi żelazne, że z powodu spodziewanych wiatrów południowych, możliwe są częste i znaczne zmiany w temperaturze.

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia"** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt pierwszego w kraju czasopisma sportowego p. t. „*Cyklista*".

— **Nowe spółki handlowe, zawarte w obrębie gubernii Piotrkowskiej.**

I. Na mocy aktu, sporządzonego u Warszawskiego rejenta Landau 18/30 Października 1895 r. Moritz *Pisch* i Rudolf *Baumgejer*, zawiązali w m. Tomaszowie spółkę komandytową pod firmą „*Moritz Pisch i C-ie*" w celu fabrykacyi i sprzedaży w Królestwie i Cesarstwie produktu t. z. „*polisulfin*," służącego do oczyszczania przędzy. Kapitał spółki wynosi 20,000 rs.

II. Na mocy aktu, sporządzonego u Piotrkowskiego rejenta Dąbrowskiego 17/29 Października 1895 r., mieszkańcy Piotrkowa, właściciele nieruchomości Izrael *Goldach* i Wincenty *Sobieniewski*, zawiązali na lat 5 spółkę w celu prowadzenia tartaku na placu Goldacha, przy stacyi towarowej w Piotrkowie, z kapitałem w budowlach i maszynach 7500 rs. Spółka ma istnieć pod firmą „*I. Goldach i W. Sobieniewski.*"

III. Na mocy aktu, sporządzonego u Łódzkiego rejenta Mogilnickiego 19/31 Października 1895 r., mieszkańcy m. Łodzi Gustaw-Adolf *Berlach* i Wunibald *Schlejfer*, zawiązali na 2 lata w Łodzi spółkę w celu prowadzenia agentury komisyjnej i handlu rozmaitemi towarami krajowemi i zagranicznemi. Zakładowy kapitał spółki 5000 rs., nazwa firmy „*Berlach i Schlejfer*"

IV. Na mocy aktu, sporządzonego u Łódzkiego rejenta Mogilnickiego 24 Października (5 Listopada) 1895 r., mieszkańcy m. Łodzi, fabrykanci Józef *Kurlandzki* i Judel *Szapiro*, zawiązali na lat 10 spółkę w celu fabrykacyi w m. Łodzi przędzy, z kapitałem 20500 rs., pod firmą „*Kurlandzki i Szapiro*".

V. Na mocy aktu, sporządzonego u Łódzkiego rejenta Grabowskiego 30 Października (11 Listopada) 1895 r., mieszkańcy m. Łodzi: Nachim *Heller* i Nachim-Mowsza *Heller*, zawiązali na lat 3 spółkę w celu fabrykacyi i sprzedaży wyrobów wełnianych w m. Łodzi. Kapitał spółki wynosi 12000 rs. Spółka ma istnieć pod firmą „*Bracia Heller*".

— **Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa** w Warszawie ma zaszczyt podać do wiadomości, iż wystawa nasion, roślin gospodarskich, oraz produktów gospodarstwa domowego wiejskiego, otwartą zostanie w dniu 3/15 lutego 1896 r. i trwać będzie przez dni dziesięć.

Pragnący przyjąć udział w tej wystawie, winni nadesłać do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 66) deklaracyje nie później jak do dnia 24 stycznia (5 lutego 1896 r.) same zaś przedmioty zadeklarowane dostawić do gmachu Muzeum na pare dni przed otwarciem wystawy, nie później jak do dnia 29 stycznia (10 lutego 1896 r.). Tylko okazy na przedstawieniu których w stanie świeżym zależyć może, przyjmowane będą do dnia 2/14 lutego włącznie.

Przypominając Szanownym prenumeratorom naszym, że czas składać przedpłatę *na kwartał pierwszy 1896 r.*, prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków *za rok bieżący*.

Wiadomości bieżące.

= **Korespondencyje pocztowe**, rekomendowane i zwyczajne, a także gazety, przewożone będą—jak donosi Grażdanin—nietylko pociągami pocztowemi, lecz i osobowemi.

= **Welocypedy na kolei.** Niektóre fabryki maszyn otrzymały pozwolenie na przygotowanie dla kolei podwójnych welocypedów czterokołowych, które zastąpić mają używane dziś do rewizyi linii drezyny.

= **Pięciolecie** ważności taksacyi nieruchomości miejskich prywatnych i rządowych kończy się w roku przyszłym. Podług tej taksacyi pobierano od r. 1891 podatki miejskie: dopłatę do podymnego i szacunkowego.

= **Czynszownicy miejscy.** Władze wyższe przystąpiły do opracowania zasad urządzenia czynszowników miejskich.

Z biblijografii i Prasy.

1) Księgarnia p. f. „*Teodor Paprocki i S-ka*", pomimo śmierci jej firmowego właściciela, nie przestała się odznaczać zwykłą swą ruchliwością wydawniczą i nie zaprzestała dobrego, stale pielęgnowanego zwyczaju, obznajmiania szerokich kół naszej inteligencyi, z wydawanemi przez siebie nowościami, przez przesyłanie ich do wszystkich redakcyj krajowych, nie wyłączając nigdy i pism prowincyjonalnych.

Oto wiązka świeżych wydawnictw nadesłanych nam przez tę firmę:

— ***„Kalendarz powszechny"***, odznaczający się doborem treści, z dodatkiem kieszonkowego kalendarza i ściennego, za kop. 25. Wydawnictwo to liczy już 18-ty rok swego istnienia.

— ***„Metodyczna gramatyka języka polskiego"*** ułożył Franciszek Konarski.

— ***„Historyja powszechna"***, opowiedziana i zaopatrzona pytaniami przez znanego pedagoga Henryka Wernica. I Dzieje starożytne, z tablicą chronologiczną.

— ***„Syrokomla o sobie"***, przepisał i objaśnił Wł. R. Korotyński.

— ***„Opowiadania historyczne"***, Pawła Guiraud w przekładzie Popławskiego: „Grecyja i instytucyje publiczne". (W roku zeszłym wyszła: „Grecyja, życie domowe i publiczne greków").

— ***„Fałszywe dźwięki"***, obraz z życia, napisał Znicz.

— ***„Dziennik Julii"***, Piotra Nansena, z duńskiego, przełożyła R. Bernsteinowa.

— ***„Sama"***, powieść oryginalna T. T. Jeża.

— ***„Do niej i do niego"***, pogadanki na temat małżeństwa, napisał Wiktor Gomulicki.

— ***„Opowiadania"***, Stefana Żeromskiego. Jest to zbiorek nowelek bardzo ładnych, kreślonych obrazowo, z niezwykłą plastyką.

2) Z wydawnictw innych firm, mamy przed sobą, niedawno nam nadesłane:

— ***„Popiel i Piast"***, powieść historyczna z IX wieku przez E. Zoryjana (wydanie drugie) nakładem Bolesława Koreywy w Kijowie.

— ***„Chrzest Mieczysława"***, powieść historyczna z X wieku przez E. Zoryjana (wydanie drugie) tamże:

— ***„Kobiety poetki"***, przez Antoniego Pileckiego 2 odczyty publiczne (przedruk z Bluszczu).

— ***„W kraju tysiąca jezior"***, opowiadanie z podróży i przechadzek po Finlandyi przez Stanisława Bełzę, z licznemi rycinami w tekście.

— ***„Pilne sprawy hygieniczne"***, przez D-ra Józefa Tchórznickiego, zawierające, między innemi, rozdziały: „o hygienie świątyń", „czyszczeniu pieniędzy", o „sanitarnym stanie pociągów", o „handlu starzyzną" i t. p.

— ***„Historyja filozofii nowożytnej"***, przez D-ra Ryszarda Falckenberga, w tłomaczeniu W. M. Kozłowskiego.

3) Z drobniejszych rozpraw i broszur zasługują na uwagę:

— ***„Zasób umysłowy dziecka"***, przyczynek do psychologii doświadczalnej przez Wł. Dawida.

— ***„Wpływ moralności na śmiertelność"***, przez Wiktora Doleżana, według odczytu D-ra medycyny Höffela.

— ***„O wódce, piwie i winie"***, odczyt D-ra M. Flauma.

— ***„Dyskrecyja lekarska"***, za stanowisko prawnego i etycznego skreślił D-r E. Sonnenberg.

— ***„Słownik"***, Polsko-Rosyjsko-Niemiecki terminów garbarskich Felicyjana Przyszychowskiego, nakładem Wawelberga.

— ***„Katalog utworów muzycznych"***, wydany nakładem Gebethnera i Wolffa.

4) Nakładem Hipolita Wawelberga w Warszawie wychodzi „*Biblijoteczka przemysłowa*", w której ukazały się:

— ***„Zarys przędzenia wełny czesankowej"***, opracował Stan. Jakubowicz inżynier (z rysunkami). Cena kop. 40.

— ***„Podręcznik dla palaczy kotłowych"***. P. Braussera i A. Spennratha w przekładzie D-ra Felicyjana Łaszczyńskiego.

— ***„Przewodnik dla maszynistów"***, przez E. F. Scholla w tłomaczeniu Aleksandra Podworskiego. Cena rs. 1 kop. 50.

— ***„Encyklopedyja rolnicza"***, wyszły zeszyty 50, 51 i 52, zawierające opracowanie następujących przedmiotów: Krochmal, Krochmalnie, Kura, Leczenie zwierząt domowych, Ludność rolnicza.

— ***„Wisły"***, zeszyt 3-ci za rok bieżący (za lipiec, sierpień, wrzesień) wyszedł z druku i zawiera:

„Do Króla Leara",—„Śpiewki i zagadki ze wsi Białej Błotnej w pow. włoszczowskim", przez Konstantego Rayskiego (dokończenie);—„Pieśń o starej Kowalce"; — „Podania i opowiadania z W. Ks. Poznańskiego, przez Ottona Knoopa, w przekładzie Z. A. Kowerskiej (dokończenie);—„Z życia ludu białoruskiego", przez Aleksandra Łętowskiego;—„Systematyka pieśni ludu polskiego", przez Jana Karłowicza;—„Pochodzenie i niektóre zwyczaje cyganów polskich wedle ich własnej tradycyi, przez Władysława Kornela Zielińskiego; — „Ze starych szpargałów", przez H. Wiercieńskiego;—„Melodyja dożynkowa", przez Władysława Matlakowskiego;— „O wypluwance i pożyczance", przez Z. A. Kowerską;—„Przezwiska ludowe w powiatach Tarnobrzeskim, Niskim i Brzeskim w Galicyi", przez d-ra Karola Mátyása;—„Kronika geograficzna za r. 1894", przez Wacława Nałkowskiego; — „Ubiór włościan w pow. Nowomińskim" (z rysunk.), przez W. Mo...a;— „Poszukiwania";—„Biblijografija, krytyka i wiadomości bieżące".

— ***„Kalendarz myśliwski"***, wydany staraniem firmy „B. Ronczewski", po raz 5-ty już ukazujący się w handlu księgarskim, obfituje w wiele ciekawych artykułów i drobnych wiadomości, mających niekłamany interes dla licznej rzeszy myśliwych.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 19 (31) grudnia, w Piotrkowie na placu Włodzimierskim, na sprzedaż mebli i samowaru, od sumy 325 rs.

— 18 (30) grudnia, na folwarku Łaznów w pow. brzezińskim, na sprzedaż 170 kóp żyta, od sumy 525 rs. 77 kop.

— 21 grudnia (2 stycznia), na rynku w osadzie Strykowie, na sprzedaż 100 sztuk owiec.

— 3 (15) stycznia 1896 r., w urzędzie p-tu noworadomskiego, na sprzedaż drzewa z lasów miejskich, od sumy 1393 rs. 99 kop. in plus.

— 21 i 28 grudnia (2 i 9 stycznia), w Noworadomsku na rynku obok ratusza, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 29 grudnia (10 stycznia), w urzędzie gminy Brużyce p-tu łódzkiego, 1) na trzech letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Aleksandrowie; 2) na dostawę opału i światła dla tejże bóżnicy i szkoly.

— 4 (16) stycznia, w urzędzie p-tu łaskiego, na dzierżawę dochodu z bydłobójni miejskiej w m. Łasku, od sumy 765 rs. rocznie, in plus.

— 5 (17) stycznia tamże, na 3-ch letnią dzierżawę dochodu z bydłobójni w m. Pabijanicach, od sumy 2500 rs. rocznie, in plus.

— 2 (14) stycznia, w urzędzie gubern. piotrkowskim, na przebrukowanie rynku i części ulic Panny Maryi i Prostej w m. Częstochowie, od sumy 10607 rs. 83 kop., in minus.

— 18 (30) grudnia w urzędzie pow. Noworadomskiego, na restauracyję budynków i budowę miejsc ustępowych na posadzie leśniczego lasów miejskich, od sumy 430 rs., in minus.

— 18 (30) grudnia, na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 3527 rs. 46 kop.

— W dniu 3 (15) stycznia 1895 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż praw wieczystej dzierżawy na osadę młynarską Kuźnica w majątku Prusicko w pow. Noworadomskim, od sumy 350 rs.

— 4 (16) stycznia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż dwóch kawałków ziemi w miejscowości zwanej „Świerznickie-Glinianki" pod nr. 309, od sumy 150 rs. i w miejscowości „Bezkuszyna", od sumy 40 rs.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w osadzie Aleksandrowie, od sumy 1000 rs.

— 28 grudnia (9 stycznia) w magistracie m. Tomaszowa na 3-ch letnie utrzymanie w czystości ulic i placów w m. Tomaszowie, od sumy 212 rs. 50 kop. rocznie, in minus.

— 3 (15) stycznia w urzędzie gminy Żarki na 3-ch letnią dzierżawę łaźni i mykwy żydowskiej, od sumy 330 rs. 10 kop. rocznie, in plus

OD REDAKCYI
„KRAJU“.

Zachęceni znacznem zwiększeniem się prenumeraty na początku roku bieżącego, postanowiliśmy wprowadzić do „Kraju“ od N. Roku 1896 niektóre ulepszenia i reformy.

Dział literacki bęzie ułożony na wzór *„Przeglądu literackiego“*, który istniał w roku 1865 i 6 i który zmuszeni byliśmy zawiesić. Nowy „Przegląd“ tem od poprzedniego różnić się będzie, że nie będzie dodatkiem, w luźnym tylko stojącym stosunku do całego numeru, ale będzie stanowił integralną z nim całość. Tak jednak będzie zbroszurowany, aby czytelnik, który tę tylko część numeru „Kraju“ zachować pragnie, mógł go z łatwością wyjąć i oddzielnie oprawić.

W prowadzamy do „Kraju“ od N. Roku *„illustracyje bieżące“*. Nie konkurując z pismami specyjalnie ilustrowanemi, które w prasie naszej rolę swoją doskonale spełniają, i ograniczając się wyłącznie do illustrowania chwili bieżącej, pragniemy jednak illustracyjom naszym nadać najwyższą możliwie artystyczną wytworność i zastosować do nich najnowsze ulepszenia techniczne.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że dział *polityczno-społeczny* nie zostanie ani uszczuplony ani obniżony. „Kraj“ pozostanie i nadal pismem przedewszystkiem polityczno-społecznem i informacyjnem, a literaturą i sztuką zajmować się będzie tylko dodatkowo, chociaż z całą starannością.

W dziale beletrystycznym pomieszczać będziemy w roku bieżącym oryginalne, wyborowe utwory. Szereg ich rozpocznie żywa, interesująca, z polskich teatralnych stosunków zaczerpnięta, powieść *Sewera „U progu sztuki;“* następnie pójdzie oryginalna, z prawdziwym realizmem i z głęboką psychologiją skreślona powieść Artura *Gruszeckiego* p. t. *„W starym dworze“*; następnie mamy przygotowaną do druku powieść Michała *Bałuckiego* p. t. *„Bańki mydlane“*, błyszczącą wszystkiemi charakterystycznemi zaletami twórczości ulubionego krakowskiego pisarza.

Z niekłamaną radością dzielimy się również z Sz. czytelnikami pożądaną zapewne oddawna przez nich wiadomością, że mistrz naszej powieści *Henryk Sienkiewicz*, po ukończeniu „Quo Vadis“ i przed rozpoczęciem wielkiej powieści historycznej, napisze dłuższą *nowellę* specyjalnie dla „Kraju.“ Potwierdzenie tej, drogiej sercu naszemu obietnicy, otrzymaliśmy świeżo w liście z d. 17 listopada r. b.

Przedpłata „Kraju“ pozostaje bez zmiany: w Petersburgu **2** rs. **50** kop. z przesyłką pocztową do Cesarstwa i Królestwa **3** rs. kwartalnie. Za najdogodniejsze dla siebie i prenumeratorów naszych uważamy przesyłanie opłaty prenumeracyjnej wprost do administracyi naszej w Petersburgu (Gławnaja kantora gazety „Kraj“), albo też, na, zażądanie na otwartej karcie korespondencyjnej do administracyi „Kraju“, ściągnięcie opłaty pocztowej drogą obciążenia (zaliczenia) pocztowego.

Adres redakcyi i administracyi „Kraju“: Petersburg, Jekaterininski kanał 82. Warszawski kantor „Kraju. Szpitalna 10. Ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa, oraz prenumeratę, raczą Sz. interesanci i prenumeratorzy składać *wyłącznie* w warszawskim kantorze „Kraju“. (1—1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Nikogo nie było na drodze, a czuła, że popełnia czyn szalony!

Robiła to jednak dla osoby, blizkiej tego, kogo kochała; myśl o Wilijamie dodawała jej też otuchy. Jednakże, kiedy naraz z po za drzew wysunęła się wysoka jakaś postać i stanęła przed końmi, Sybil zadrżała.

— Kto to?—zawołała, ściągając lejce.

-- To ja, Mrs. Vanstone. Czekam na panią.

Mrs. Vanstone wsiadła do powoziku. Spoglądała w milczeniu na Sybil, na tę dumnie osadzoną głowę, na arystokratyczny zarys postaci i zadawała sobie mimowoli pytanie, co właściwie popchnęło dystyngowaną pannę do tak niezwykłego kroku? Niepodobna, aby jedynie tylko współczucie dla nieznanej jej zupełnie przedtem osoby mogło ją nakłonić do tego. Nie śmiała jednak zadawać jakichkolwiek pytań.

Milcząc, dojechała do ogrodu, w którym miały oczekiwać na Jacksona. Sybil zatrzymała konie i zaczęła nadsłuchiwać.

Dął przeraźliwy wicher i trudno było usłyszeć cośkolwiek po za szumem, jaki sprawiały poruszane przezeń gałęzie. Naraz Sibyl usłyszała jakieś ostrożne stąpanie. Wytężyła słuch; istotnie ktoś się skradał w kierunku miejsca, gdzie się zatrzymały. Przestraszona, uchwyciła za ramię mrs. Vanstone.

— Czy pani słyszy? — szepnęła — ktoś się tu zbliża!

Mrs. Vanstone nadstawiła ucha i naraz ktoś położył rękę na kolanach Sibyl.

nawet o życie, które w dodatku nie przedstawiało mu się nigdy tyle ponętnem, jak obecnie.

Wiatr poruszał zwojami bluszczu, a szmer, który sprawiał, przeszywał go trwogą. W najlżejszym nawet odgłosie zdawało mu się, że słyszy kroki nieznajomego. Zamknął na chwilę oczy; następnie, zebrawszy resztę sił i odwagi, wstał i wziął się do dzieła.

Po cichutku pociągnął za sobą drabinkę ku miejscu, gdzie się znajdowało okno Miss Rigby. Niebo było zasłane chmurami i panowała wokoło najzupełniejsza ciemność. A cóż będzie, jeśli po ciemku postawi źle drabinkę? Spadnie, potłucze się, albo, co gorsza, dostanie się w ręce wrogów Miss Rigby?

Mieszkańcy domu widocznie nie byli zupełnie spokojni i najlżejszy szelest może ich zaalarmować! Z największą ostrożnością oparł drabinkę o ścianę domu w miejscu, gdzie znajdowało się okno uwięzionej, i zatrzymał się, namyślając się, co czynić dalej.

Wiatr był silny i mógł go łatwo razem z drabinką przewrócić. Ale blizkie niebezpieczeństwo dodało mu odwagi.

Z rozpaczliwą determinacyą postawił nogę na stopniu i stanął na drabince. Potem posunął się wyżej, ciągle zatrzymując się i nadsłuchując. Słychać było tylko świst wiatru.

Wyciągnął rękę i natrafił na coś zimnego. Było to zakratowane okno.

W tej samej chwili, z po za kraty wysunęła się zimna jak lód ręka.

Jackson uchwycił za kratę i nowa odwaga weń wstąpiła. Zapytał szeptem:

— Kto to?

— To ja, Miriam Rigby,—szepnęła uwięziona.— Przychodzisz pan, aby mnie uwolnić?

— Tak, ale sza! gotowi nas usłyszeć. Przyznam się pani, że oboje ryzykujemy bardzo wiele.

— A kto pan jesteś?

— To nie ma nic do rzeczy. Pszyszedłem, aby panią uwolnić. Proszę być cicho.

Zadanie Jacksona byłoby dość łatwe, gdyby na dworze było cokolwiek jaśniej; ale pociemku trudno było dokonać zamierzonego dzieła. Namacał ręką środkowy pręt i wyjąwszy z kieszeni piłkę, umaczaną w oliwie, począł go przepiłowywać. Nawet najlżejszy szmer przerażał go, a przyspieszony, gorączkowy oddech uwięzionej kobiety, dawał mu złudzenie, jakgdyby za kratą znajdowało się dzikie zwierzę, które lada chwila wyskoczy i rozszarpie go w kawały.

Kiedy pręt był już prawie zupełnie przepiłowany, Jackson zatrzymał się. Dobrze się stało, że pręt jeszcze miał się na czem utrzymać, bo w tejże samej chwili Jackson usłyszał chrzęst klucza, obracającego się w zamku drzwi frontowych.

Miss Rigby usłyszała to również. W jednej chwili Jackson spuścił się na mur i położył na nim drabinkę. Przykrył ją liśćmi bluszczu, a sam obok niej się wyciągnął.

Słabo migające światło latarni ukazało się jego oczom. Nieopisany strach przejął jego serce. Światło się zbliżało, zatrzymało się, potem posunęło się dalej. Był ocalony.

— Jestem tutaj! Siadajcie do powozu i jedźmy!

Jackson nie zmiarkował, że Sybil musiała słyszeć wystrzał i przygotowana była do ucieczki. Wpadł do powozu i schował się na dnie jego.

— Jedźmy prędzej! na miłość Boską!—zawołał.— Oni są tuż za mną!

— Gdzie jest miss Rigby? Czyś ją pan uwolnił?— zapytały razem Sybil i Mrs. Vanstone.

W tej samej chwili jakaś postać stanęła przy nich i szybko wskoczyła do powoziku.

— Jestem tutaj! Jedźmy, bo nie mamy czasu do stracenia!--odezwał się głos nieznany.

Thomas Jackson uchwycił lejce i zaciął konie. Dobrze wypasione i silne koniki popędziły jak strzała. Podjeżdżając do miasta zwolniły cokolwiek biegu; Jackson, ochłonąwszy z przerażenia, pierwszy przerwał milczenie.

— Kiedym ją tylko zobaczył, zaraz zmiarkowałem, że popsuje cały interes! Ale teraz nie mamy się już czego obawiać. Wiem tylko jedno, że już mnie nikt nie złapie na taką sztukę! Nie głupim! Choćby pięćdziesiąt panien jęczało pod kluczem, palcem nie kiwnę, żeby je uwolnić!

Sibyl zanadto była przejęta grozą sytuacyi, żeby mu odpowiadać. Nie uważała nawet, co on plecie. Myślała tylko o tem, aby jaknajprędzej być w domu i wprowadzić Miss Rigby do siebie tak, aby nikt tego nie spostrzegł. Kiedy wjechali do miasta rzekła, zwracając się do Mrs. Vanstone:

— Kto to? — zawołała młoda panna, drżąc na całem ciele.

— Niech się pani nie boi; to ja, Thomas Jackson; chyba nie przestraszyłem pani?

— Jak można skradać się tak po cichu! — zawołała oburzona Sibyl.—Nie mogę ochłonąć z przestrachu! Sądził pan widocznie, że mamy nerwy stalowe!

— Myślałem, że pani wcale nie ma nerwów—rzekł Jackson, zasmucony przykrością, jaką sprawił młodej pannie.—Przyniosłem wszystko, co pani kazała, mam piłkę i drabinkę, a światła już pogasły w oknach tajemniczego domu.

— Niechże pan się spieszy—zawołała Sibyl.—Nie trzeba tracić czasu!

Jackson popędził co miał sił, a Sibyl została sama z mrs. Vanstone.

ROZDZIAŁ XL.

Kiedy Thomas Jackson stanął przed domem, gdzie mis Rigby była zamkniętą, w żadnem oknie nie było już światła. Jackson zaczął rozmyślać nad Sybil, która go tu przysłała, a adoracyja, jaką dla niej powziął, zachwiana nieco tchórzostwem, okazanem przed chwilą, wzmogła się znów w jego sercu.

Położył się na ziemi i patrzył w okno misss Rigby.

W tem, po drugiej stronie muru, dały się słyszeć kroki i ucichły przed furtką. Po chwili, furtka się otwo-

rzyła i wyszedł jakiś mężczyzna. Przystanął, zdawał się nasłuchiwać, potem zaczął iść wzdłuż muru, wrócił, i widocznie uspokojony, wszedł na podwórko i furtkę zamknął za sobą na klucz.

Thomas Jackson drżał jak w febrze; nieznajomy bowiem przeszedł tuż koło niego. Naraz słabe światełko zabłysło w oknie miss Rigby. Tomas zerwał się na równe nogi. Wyciągnął drabinkę z poza krzaków i przystawił ją do muru. Po chwili był już na murze; zatrzymał się, aby się rozejrzeć w sytuacyi. Bluszcz, oplatający mur od wewnątrz, był tak rozrośnięty na szczycie muru, że z łatwością można była wśród jego liści ukryć drabinkę, a i Jackson, położywszy się na murze, mógł się pośród nich schować.

Teraz, kiedy trzeba było na seryjo wziąć się do roboty, Jackson się zawahał. Przez całe życie pożądał jakiejś romantycznej przygody; obecnie jednak, kiedy marzenia jego stały się faktem, poznał, iż rzeczywistość wielce się różniła od tego, co sobie wymarzył. Nie obliczył się z samotnością i ciszą, które go otaczały i nie zdawał sobie dokładnie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie się narażał.

Ponury wygląd domu; nikczemni ludzie, nie mający litości nad tą, którą chciał uwolnić; myśl o tem, że i on może stać się stać ich ofiarą: wszystko to przejmowało go trwogą nieopisaną. W marzeniach, zawsze trynmfował nad urojonymi wrogami; nie było w nich jednak ani milczenia nocy, ani przeświadczenia, że żadne wołania o pomoc na nic się nie przydadzą.

Dopiero przed chwilą, kiedy nieznajomy przeszedł tuż koło niego, doznał istnej trwogi. Teraz obawiał się

Po chwili drzwi frontowe otworzyły się znowu i znowu nic nie było słychać, oprócz wycia wiatru i monotonnego pluskania deszczu.

Czekał dość długo. Nareszcie stanął znowu przy oknie Miss Rigby. Ona oczekiwała go zrozpaczona.

— Wyrwałam ten pręt—szepnęła.—Byłabym się zabiła, gdybyś pan był jeszcze zwlekał! Oni się mają na baczności! Musimy się spieszyć; inaczej wszystko stracone!

Thomas Jackson, zniecierpliwiony, milczał. Już mu obrzydła cała ta przygoda i gdyby nie rozbudzona miłość własna, pozostawiłby Miss Rigby jej losowi. Rozzłoszczony był na nią, że wyrwawszy pręt zamknęła przed nim możność ukrycia się w razie powtórnego alarmu.

Wziął się do roboty z irytacyją, która wpłynęła na jej przyspieszenie.

Miss Rigby tymczasem wyjmowała powoli okno. Musiała już się do tego poprzednio przygotować, bo czyniła to bez najmniejszego szelestu.

— Ten pręt już jest prawie przepiłowany—szepnął ze złością.—Jeżeli pani nie uważa sobie za ubliżenie słuchać moich wskazówek, to proszę zejść ze mną po tej drabince, a potem wzdłuż muru i drogą ku miastu.

— Czy to już koniec? — zawołała zniecierpliwiona.

Jego słowa wydały jej się tak banalne, tak nie licowały z powagą chwili, że odrazu niecierpieć go poczęła. Nareszcie była bliską uwolnienia! Nareszcie

zadanie, któremu swe życie poświęciła, miało być spełnionem. Na tę myśl, opuścił ją rozsądek.

Uchwyciła raptownie za pręt, który on przepiłowywał, wyrwała go z framugi i, nie wiedząc sama co czyni, rzuciła na podłogę. Pręt spadł z łoskotem!

W tej samej chwili w całym domu dał się słyszeć ruch i wołanie. Wszystko było stracone.

Czyn Miss Rigby wydał się Jacksonowi deską zbawienia. Jeśli ona sama tak nieostrożnie postąpiła, to cóż on miał za obowiązek narażać się dla niej? W jednej chwili był na murze.

Chciał pociągnąć za sobą drabinkę, ale miss Rigby już była na niej. Zaledwie postawiła nogę na murze, kiedy w jej oknie ukazało się światło i Thomas Jackson, obejrzawszy się, spostrzegł dwoje ludzi, mężczyznę i kobietę, o ciemnych, cudzoziemskich twarzach, którzy wyglądali przez otwarte okno.

W tej samej chwili dał się słyszeć trzask odwodzonego kurka. Jackson złapał drabinkę i, spuściwszy ją na ziemię, spiesznie po niej zeszedł. Co miss Rigby robiła ze sobą, wcale go to nie obchodziło. Mogła iść za nim, albo nie iść, wszystko mu było jedno. Naraz usłyszał wystrzał, a po chwili jedna z osób, będących w oknie, znikła i słychać było, jak szybko zbiegła po schodach. Z krzykiem przerażenia puścił się, jak strzała, w kierunku, gdzie na niego czekała Sibyl. Słyszał za sobą kroki goniących go.

W przerażeniu swem zapomniał zupełnie o miss Rigby i starał się tylko, jaknajprędzej dopaść powoziku! Zbliżając się do miejsca, gdzie czekały na niego panie, zawołał, a Sibyl odpowiedziała mu: